



Bakoon HPA-21

Testujemy high-endowy, prądowy wzmacniacz słuchawkowy rodem z Korei firmy Bakoon

W naszym kraju słuchawkowe szaleństwo nie występuje na taką skalę, jak ma to miejsce w USA, a mimo to również u nas pojawia się coraz więcej ciekawych urządzeń związanych z „nausznikową” pasją. Tym razem do testów otrzymaliśmy wzmacniacz słuchawkowy mało znanego koreańskiego producenta. Jeszcze 5 lat temu polskim audiofilom Korea (oczywiście Południowa) nie kojarzyła się właściwie z niczym (związany z branżą). No ale gdyby sięgnąć nieco dalej w przeszłość i zmienić branżę, to 10–15 lat temu nic czy prawie nic nie wiedzieliśmy o koreańskiej elektronice ani samochodach. Obecnie sytuacja zmieniła się diametralnie i produkty koreańskich koncernów, jak Samsung czy LG – telewizory, smartfony, odtwarzacze Blu-ray/DVD, aparaty fotograficzne znajdziemy niemal w każdym polskim domu, a w niejednym garażu również samochody wyprodukowane przez firmy

z Korei – Hyundai czy Kia. Już jakiś czas temu zwracałem uwagę na firmy audio, które w Korei istnieją od jakiegoś czasu, ale dopiero kilka lat temu zaczęły wypływać na szersze wody, powoli zdobywając kolejne rynki. W Polsce już dobrze znane i doceniane są choćby produkty firmy April Audio i jej marki – Stello czy Eximus. Nie są to urządzenia celujące w półkę top high-endu, ale znakomicie wykonane, bardzo dobrze grające i rozsądnie wycenione, które można określić mianem solidnego hi-fi. Testując je jakiś czas temu, prognozowałem, że prędzej czy później firmy z tego kraju wezmą się również za urządzenia z wyższej półki. Bodaj na początku ubiegłego roku Srajan Ebaen z 6moons odkrył dla Europy kolejną koreańską firmę – Bakoon (choć tak po prawdzie firma ma pewne japońskie korzenie). Wnosząc z jego recenzji, można było uznać, iż jest to właśnie marka, która mierzy wyżej niż tylko w „solidne hi-fi”. Minęło nieco czasu

i oto mamy już polskiego dystrybutora – wrocławskie Moje Audio, a to pozwoliło na pozyskanie produktów Bakoona do testów. Pierwszym, jakie otrzymałem, był wzmacniacz słuchawkowy oznaczony symbolem HPA-21 – prosto z fabryki, więc do wygrzewania (przed Audio Show). Przyznam szczerze, że prywatnie bardzo interesowało mnie to urządzenie przede wszystkim dlatego, że wielu posiadaczy fantastycznych słuchawek planarnych Audeze LCD3 (a i ja do nich należę) uznało, że to jeden z najlepszych wzmacniaczy do tych właśnie nauszników. Dla mnie to także jedno z absolutnie najlepszych słuchawek jakie znam, więc nie mogłem się oprzeć pokusie, a może wręcz potrzebie wypróbowania tego połączenia tym bardziej, że kilka innych marek wzmacniaczy słuchawkowych, które znakomicie grają (według recenzji i opinii użytkowników) z LCD3, nie są dostępne na polskim rynku.

Co jest wyjątkowego w tym właśnie urządzeniu? Wygląda bardzo dobrze, z solidną, aluminiową obudową w dwóch wersjach kolorystycznych – czarną (a przynajmniej bardzo zbliżoną) i srebrną (ja zdecydowanie preferuję tę pierwszą, ale to oczywiście ocena subiektywna). Wyposażony jest w dwa wyjścia słuchawkowe, oba na tzw. dużego jacka, z których jedno opisane jest jako napięciowe (czyli takie, jakie znajdziemy w większości

**DETALE****PRODUKT**
Bakoony HPA-21**RODZAJ**
Wzmacniacz słuchawkowy**CENA**
13.490 zł**WYMIARY**
(SxWxG)
195 x 55 x 237,5 mm**WAGA**
4,5 kg**NAJWAŻNIEJSZE CECHY**

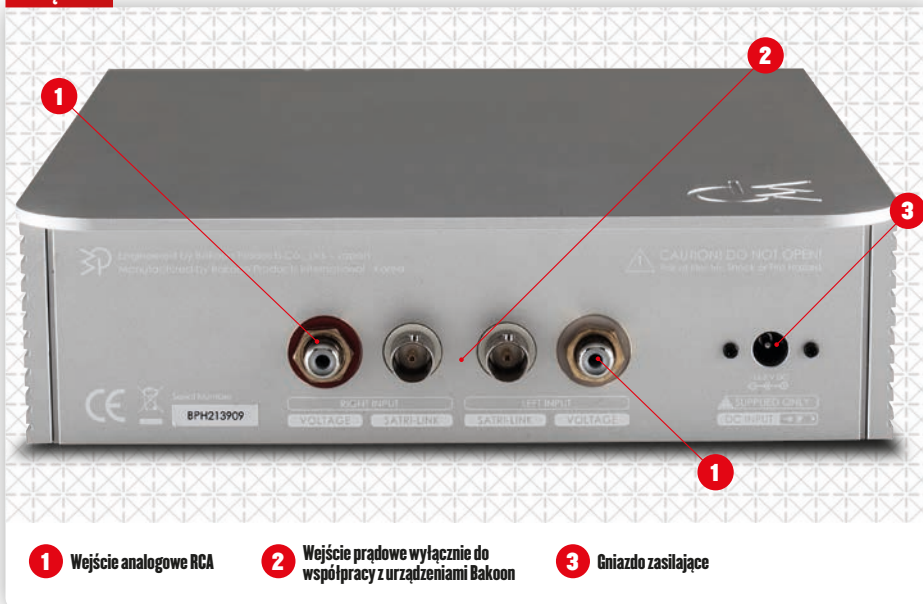
- Impedancja wejściowa: 3,68Ω (SATRI-LINK), 100kΩ (RCA)
- Gain: High/Low – przełączany (tylko wyjście prądowe)
- Maksymalna moc wyjściowa: 1W (32Ω, 1kHz)
- Pasmo przenoszenia: 10Hz ~ 1MHz
- Akumulatory: Li-ion, Samsung
- Czas pracy: 6-7 godz.
- Czas ładowania baterii: 4 godz. (80% pojemności)
6 godz. (pełna pojemność)

DYSTRYBUCJA
Moje Audio
www.mojeaudio.pl

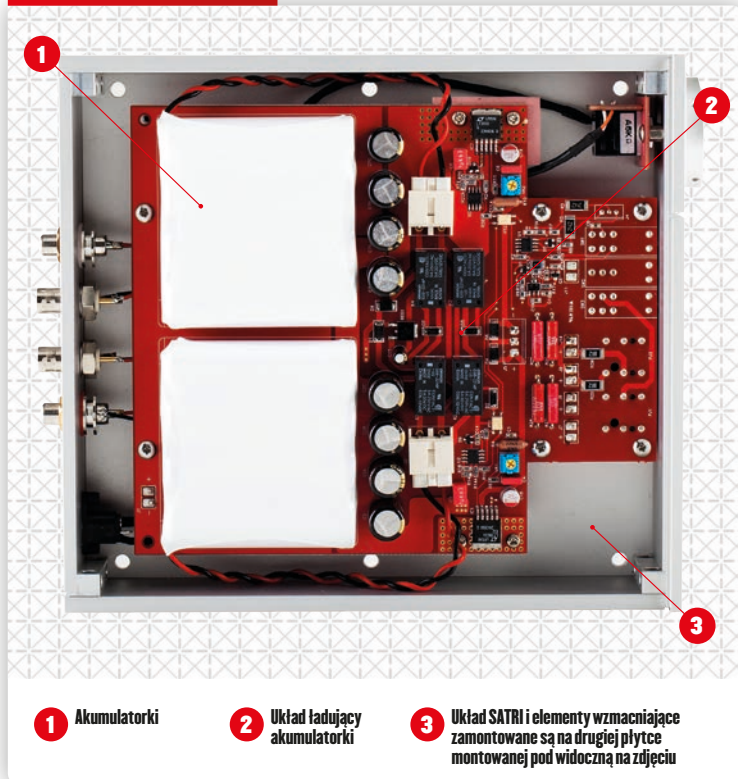
wzmacniaczy słuchawkowych), a drugie prądowe. I to właśnie wyjście prądowe jest tym, co czyni to urządzenie wyjątkowym, zwłaszcza w połączeniu z, nieczęsto spotykanym, zasilaniem baterijnym. Serce urządzenia jest opracowany przez Akirę Nagai układ o nazwie SATRI. Oprócz dwóch gniazd na dużego jacka na froncie urządzenia znajdują się trzy

proste przełączniki hebelkowe oraz spore pokrętko regulacji głośności. Jeden z owych hebelków to włącznik urządzenia. Gdy urządzenie jest włączone, zasilane jest z wbudowanej baterii, gdy je wyłączamy, zaczyna się ładowanie baterii z zewnętrznego zasilacza. W pełni naładowana bateria wystarcza na 6-7 godzin grania – kolor diody świecącej na spodzie

urządzenia informuje nas, czy bateria jest naładowana (co ciekawe – światło białe w srebrnej wersji, a żółte w czarnej), czy zbliża się do rozładowania (wówczas pojawia się kolor czerwony). Nie ma możliwości korzystania z urządzenia w czasie ładowania – niektórym może to przeszkadzać, ale słuchanie muzyki na słuchawkach dłużej niż te 6-7 godzin nie jest raczej specjalnie zdrowe, więc jest to rozwiązanie właściwie prozdrowotne... Kolejny przełącznik na froncie pozwala wybrać między dwoma źródłami sygnału. Z tyłu są bowiem dwa komplety wejść – zwykłe, analogowe RCA, oraz wejścia prądowe, którymi można podłączyć tylko inne urządzenie marki Bakoony. No i trzeci przełącznik, który przysporzył mi sporo kłopotu, pozwala przełączać między wysokim i niskim „gainem” (wzmocnieniem). O jakim kłopotcie mówię? Magnetostaty, takie jak słuchawki Audeze, są raczej dość trudnym obciążeniem dla wzmacniaczy, stąd gdy podłączałem LCD3 do HPA-21, ustawiłem niejako automatycznie, nie zastanawiając się nad tym specjalnie, rzeczony przełącznik w pozycji „high gain”. I mówiąc szczerze, zestaw grał poniżej moich oczekiwań, co kładłem na karb ciągle wygrzewającego się urządzenia (a przy zasilaniu baterijnym wygrzewanie nie było tak proste, czytaj automatyczne, jak w przypadku innych wzmacniaczy). Nie były to jeszcze tzw. krytyczne odsłuchy, ale czułem spory zawód w stosunku do ogromnych oczekiwań. Później urządzenie powędrowało na wystawę Audio Show, gdzie, właściwie przypadkiem, w niedzielę wieczorem postanowiłem chwilę posłuchać, jak gra niższy model Audeze, LCD2, z tym wzmacniaczem. Założyłem słuchawki na uszy i... okazało się, że gra rewelacyjnie, zdecydowanie lepiej niż z moimi LCD3. Szukając przyczyny takiego stanu rzeczy, odkryłem, że przełącznik „gain” ustawiony był w pozycji „low” i choć wymagało to zdecydowanie mocniejszego odkręcenia potencjometru, to brzmienie było zdecydowanie lepsze. Drugie odkrycie, którego dokonałem w czasie Audio Show, to niesamowite wręcz zgranie Bakoony z topowymi słuchawkami Sennheisera, model HD800. Mówiąc zupełnie szczerze, nie jestem wielkim fanem tej marki, ale miałem okazję testować ich topowe słuchawki wraz ze wzmacniaczem słuchawkowym z wbudowanym DAC-iem HDVD800 i już to połączenie zdecydowanie przypadło mi do gustu. Tak więc udział w Audio Show po raz kolejny wzbogacił mnie o nowe doświadczenia i już po imprezie wróciłem do testowania urządzenia wyłącznie z przełącznikiem „gain” ustawionym w pozycji „low”. Ponadto wypożyczyłem jeszcze słuchawki Sennheiser HD800, aby test był bardziej wszechstronny. Zadbalem także o dodatkowe

ZŁĄCZA**1** Wejście analogowe RCA**2** Wejście prądowe wyłącznie do współpracy z urządzeniami Bakoony**3** Gniazdo zasilające

UKRYTE TECHNOLOGIE



okablowanie – do obydwu par słuchawek wypożyczyłem kable słuchawkowe oraz interkonekt młodej, ale oferującej świetne produkty w dobrych cenach, warszawskiej firmy Forza Audioworks, która udanie debiutowała na ostatnim Audio Show. Do swoich LCD3 używam kabla Entreq Challenger 2010, który także włączyłem do testów.

Jakość brzmienia

Krytyczne odsłuchy zacząłem od słuchawek, których używam na co dzień,

ergo które znam zdecydowanie lepiej, czyli słuchawek planarnych Audeze LCD3. Nauczony doświadczeniem, gain ustawiłem na niski, a słuchawki wpiąłem do wyjścia prądowego (które, co ustaliłem wcześniej, po prostu jest dla Audeze lepsze niż wyjście napięciowe, choć nie mogę zagwarantować, że tak samo będzie w przypadku każdych innych słuchawek). Źródłami sygnału były na początku moje DAC-i – Hegel HD11 i TeddyDAC (z Badą Alpha jako konwerterem USB i komputerem jako źródłem),



**Twórcami powsta-
łej w 2009 roku firmy
Bakoon Products
International są pano-
wie Akira Nagai i Soo
In Chae. Pierwszy z nich
jest Japończykiem,
drugi Koreańczykiem.
Ten pierwszy jest twór-
cą układu SATRI, stwo-
rzonego już w latach 80.
ubiegłego wieku, odpo-
wiadającego za wzmo-
cenienie sygnału w urzą-
dzeniach marki Bakoon.
W przypadku tradycy-
jnych (czytaj zdecydowa-
niej większości) wzmac-
niaczy mamy do czynie-
nia z wejściami o wyso-
kiej impedancji i wyj-
ściami o niskiej, co uła-
twia kontrolę napięcia
sygnału, acz powodu-
je jednocześnie pewne
zniekształcenia sygna-
łu wejściowego. W ukła-
dzie SATRI mamy
dokładnie odwrotną
sytuację – impedan-
cja wejściowa jest bar-
dzo mała, a na wyj-
ściu mamy impedan-
cję powyżej 100MΩ.
Pozwala to na duże
uproszczenie całego
układu – na wejściu i na
wyjściu mamy tylko po
jednym rezystorze i nie
ma konieczności stoso-
wania dodatkowych ele-
mentów. Dzięki temu
cały układ jest bardziej
liniowy od tradycyjnych,
a co za tym idzie pozwa-
la na uzyskanie wierniej-
szej reprodukcji sygna-
łu dostarczanego do
urządzenia. W audio
często sprawdza się
zasada, że im prostszy
układ, tym lepiej gra
i tak właśnie jest w tym
wypadku. Twórcami**

a później również Meitner MA-1 oraz topowy, dzielony odtwarzacz CD Jadisa. Do tej pory ze wzmacniaczy, których miałem okazję posłuchać, Audeze najlepiej wypadły z... lampową integrą polskiej firmy Linear Audio Research IA-30T MkII. Podobnie jak Lebeny z serii 300, tak i ta integracja lampowa jest wyposażona w znakomite wyjście słuchawkowe. Dźwięk tych słuchawek był z IA-30T MkII najpełniejszy, najptynniejszy, z najlepiej „doświetloną górą” pasma, czego te nieco ciemno brzmiące nauszki po prostu potrzebują. Zaczynając więc odsłuch ze wzmacniaczem, który podbił serca wielu posiadaczy słuchawek Audeze, spodziewałem się, że zabrzmi jeszcze lepiej niż polski lampowiec i nie myliłem się. Pierwsze wrażenie to niezwykle czystość, klarowność dźwięku, na którą zapewne złożył się zarówno ów specyficzny układ SATRI, dbający o maksymalnie liniową reprodukcję sygnału, jak i bateryjne zasilanie, które odcina niejako urządzenie od wszelkich śmieci pochodzących z gniazdka elektrycznego. Daje to efekt w postaci znikomych szumów tła, albo ujmując to inaczej – czarne tło muzycznych wydarzeń. Gdy urządzenie reprodukuje muzykę potrafi pokazać takie właśnie czarne tło, to odbieramy ją w bardziej wyrazisty sposób, barwy są intensywniejsze, detale przestają ginąć gdzieś w tle, stając się ważnymi elementami całej układanki, która ma nas maksymalnie zbliżyć do autentycznego przeżywania wzruszeń i emocji, jakimi obdarza nas piękna muzyka. Audeze napędzane Bakoonem były dla mnie źródłem bardzo wielu wzruszeń – potrafiły mnie przyprawić o gęsą skórę, gdy słuchałem niebywale pięknego tenoru Luciano Pavarottiego czy niesamowitego sopranu Leontyny Price. Bowiem to właśnie średnica tego zestawu pokazująca wokale czy instrumenty akustyczne była jednym z jego największych atutów. Kolejnym to umiejętność budowy sporej, także głębokiej, jak na słuchawki, sceny. To nie było tylko granie wewnątrz głowy, które często jest argumentem używanym przeciwko słuchawkom przez miłośników kolumn, ale raczej zbudowana na postawie półkola scena wychodząca zdecydowanie przed głowę. Co ważne była to scena dobrze poukładana, z poszczególnymi elementami ładnie, trójwymiarowo zarysowanymi w konkretnych miejscach owej przestrzeni. Pewnie, że chóry w „Carmen” z Leontyną w roli głównej nie wędrowały tak daleko ode mnie, jak w przypadku odsłuchu na kolumnach, ale też i nie było wątpliwości, że znajdują się one dalej niż soliści na pierwszym planie, ani że wcale nie stoją w miejscu, ale poruszają się bez ustanku. HPA-21 zaoferował również znakomitą prezentację basu w parze z LCD3, co, jak wynika z moich doświadczeń, wcale nie





jest sprawą prostą. Zwykle wzmacniacze, które potrafiły odpowiednio „rozhułać” bas Audeze, jednocześnie świetnie go kontrolując i utrzymując w ryzach, dysponowały nawet kilkoma watami mocy na wyjściu, tymczasem Bakoona oferuje „zaledwie” 1W i to przy ustawieniu „high gain”, którego przecież nie stosowałem, bo brzmiał gorzej. A jednak potężne (karajanowskie) tapnięcie sekcji kontrabasów we wspomnianej wersji „Carmen” sprawiło, że podskoczyłem w fotelu, co do tej pory przy odsłuchu na słuchawkach nie zdarzyło mi się ani razu. Równie wielką frajdę sprawiły mi odsłuchy muzyki rockowej i bluesowej, gdzie królował mocny, równo i pewnie prowadzony rytm, przy którym nie dało się usiedzieć spokojnie bez wystukiwania zaraźliwego rytmu to jedną, to drugą kończyną. Przy rockowym graniu Bakoona udowodnił, że LCD3 potrafią zagrać bardzo energetycznie, z wykopem, pokazując odpowiednią dawkę „brudu” i „pazura” będących nieodłącznymi elementami takiej muzyki. Nagrania dużej klasyki pokazały, jak znakomitą rozdzielczość i selektywność jest w stanie zaproponować ten zestaw, pozwalając śledzić każdy element, każdy detal tak skomplikowanego organizmu, jakim jest grająca orkiestra. Niezależnie od rodzaju muzyki, od stopnia jej skomplikowania Bakoona z Audeze potrafiły, jeśli tylko nagranie na to pozwalało, pięknie dociążyć, nasycić dźwięk, pokazać rzadko spotykaną gładkość i spójność całego pasma. Czy HPA-21 jest więc faktycznie optymalnym wzmacniaczem dla tych niezwykle, znakomitych słuchawek? Dla mnie to bardzo, bardzo dobre zestawienie, oferujące zestaw zalet szerszy niż większość zestawów słuchawkowych, jakich dane mi było do tej pory słuchać, ale... No właśnie, musi być jakieś małe ale i to wcale nie oznacza, że jestem malkontentem, który

zawsze musi znaleźć dziurę w całym. Nie miałem okazji porównać bezpośrednio tego brzmienia z tym uzyskanym z LCD3 zestawionych z LAR-em i zdaję sobie sprawę, że pamięć dźwiękowa nie jest moją mocną stroną, więc nie chciałbym ferować „jedynie słusznych” wyroków. Niemniej to, czego mi tu zabrakło, a co, na ile pamiętam, dawał mi LAR, to wspomniane już doświetlenie góry pasma. Doświetlenie w znaczeniu fotograficznym, czyli rzucenie większej ilości światła, co pozwala zobaczyć wyraźniej więcej detali, ożywia kolory, czyni obraz bardziej plastycznym – a nie rozjaśnienie dźwięku, czyli przesunięcie balansu tonalnego w górę. Dźwięk pokazywany przez LAR-a wydawał mi się właśnie nieco bardziej plastyczny, z większą ilością powietrza, ciut bardziej otwarty niż to, co zaserwował mi Bakoona. Tak to przynajmniej pamiętam, acz oczywiście trzeba wziąć poprawkę na przywarę ludzkiego umysłu, który często podpowiada nam, że lepiej jest tam, gdzie nas nie ma, a coś drzewiej było na pewno lepsze niż to, co mamy teraz przed nosem (uchem w tym wypadku, a nawet dwoma uszami). Głowy więc za to nie dam. To, co usłyszałem w tym teście, było znakomite, a pod wieloma względami wręcz doskonałe. Jednak żebym mógł z pełnym przekonaniem powiedzieć, że jest to najlepszy partner dla Audeze LCD3, jakiego znam, zabrakło mi tylko owej przysłowiowej kropki nad „i”.

Bezwzględnie jednak dźwięk i tak przebija niemal wszystko, co do tej pory słyszałem z dowolnych słuchawek, włączając w to genialne LCD3.

Nadszedł czas na eksperymenty z kablami. Najbardziej otwarty dźwięk uzyskiwałem z kablem Forza AudioWorks, acz nie dawał on z kolei aż tak dociążonego i gładkiego dźwięku jak Entreq. Z obydwojma dźwięk był więc znakomity,

> powstałej w 2009 roku firmy Bakoona Products International są panowie Akira Nagai i Soo In Chae. Pierwszy z nich jest Japończykiem, drugi Koreańczykiem. Ten pierwszy jest twórcą układu SATRI, stworzonego już w latach 80. ubiegłego wieku, odpowiadającego za wzmocnienie sygnału w urządzeniach marki Bakoona. W przypadku tradycyjnych (czytaj zdecydowanej większości) wzmacniaczy mamy do czynienia z wejściami o wysokiej impedancji i wyjściami o niskiej, co ułatwia kontrolę napięcia sygnału, acz powoduje jednocześnie pewne niekształcenia sygnału wejściowego. W układzie SATRI mamy dokładnie odwrotną sytuację – impedancja wejściowa jest bardzo mała, a na wyjściu mamy impedancję powyżej 100MΩ. Pozwala to na duże uproszczenie całego układu – na wejściu i na wyjściu mamy tylko po jednym rezystorze i nie ma konieczności stosowania dodatkowych elementów. Dzięki temu cały układ jest bardziej liniowy od tradycyjnych, a co za tym idzie pozwala na uzyskanie wierniejszej reprodukcji sygnału dostarczanego do urządzenia. W audio często sprawdza się zasada, że im prostszy układ, tym lepiej gra i tak właśnie jest w tym wypadku.

ale w obu przypadkach brakowało mi dalej tego malutkiego kroczonego do pełnej nirwany.

Po Audeze przyszła więc pora na drugie słuchawki – HD800, które specjalnie wypożyczyłem do tego testu (dzięki Dawid!), ponieważ w czasie Audio Show również i ich posłuchałem chwilę z Bakoona i było to rewelacyjne połączenie. Jak już wspominałem, w swoim czasie testowałem te nauszniaki z firmowym wzmacniaczem/DAC-iem i było to bardzo udane, świetnie grające połączenie. Nie ukrywam, że po tamtym teście stwierdziłem, że HD800 to pierwsze Sennheisery, które faktycznie chciałbym mieć, bo wcześniejsze modele i owszem potrafiły dobrze grać, ale nie był to mój dźwięk. Do tej pory nie udało mi się zrealizować owej chęci, ale kto wie... Topowe Sennheisery to słuchawki znacznie lepsze, mniej uciskające uszy, dające wrażenie większej swobody niż LCD3. Dla mnie właśnie ów ucisk na głowie był przez wiele lat powodem, dla którego unikałem słuchawek. Z owej niechęci udało mi się wyleczyć, ale od razu po założeniu niemieckich słuchawek miałam u mnie duży plus z wyżej wymienionych powodów. Nabijanie kolejnych punktów zaczęło się, gdy tylko zacząłem od początku odsłuchiwać tę samą listę nagrań, których wcześniej używałem z Audeze. Wzmacniacz słuchawkowy ten sam, ale granie zupełnie inne. To połączenie oferuje nieco lepszy, w sensie nie tak dociążony, dźwięk, który jest bardziej przestrzenny i w którym jest więcej powietrza, którego brakowało mi nieco poprzednio. To dźwięk detaliczny, >



świetnie różnicowany, z bardzo dobrą rozdzielczością i selektywnością. Wydarzenia na pierwszym planie (siłą rzeczy również na kolejnych) pokazywane są nieco dalej niż przez LCD3, a dokładając do tego nieco mniejsze nasycenie, dociążenie dźwięku, nie dostajemy aż tak namacalnych głosów, aż tak dużych źródeł pozornych, nie ma tu aż takiej intymności obcowania z wykonawcami. Pytanie czy to źle? Niekoniecznie, choć pewnie będzie to zależało od indywidualnych preferencji danej osoby. Na pewno pozwala to spojrzeć na rozgrywające się przed naszymi oczami wydarzenie muzyczne z nieco szerszej perspektywy, może lepiej ogarnąć muzykę jako całość, a mniej jako zbiór poszczególnych elementów. Bo owe elementy pięknie składają się na spójną, precyzyjnie pokazaną całość, w prezentacji nie brakuje przejrzystości, dynamiki i jest ona niezwykle gładka. A to wszystko razem daje bardzo muzyczną prezentację, taką, w której liczy się faktycznie muzyka, a nie dźwięk. Dokładnie to samo zdanie mógłbym wstawić w części opisu odsłuchu Bakoona z Audeze, mimo że te dwie prezentacje różnią się od siebie pod wieloma względami dość wyraźnie. To pokazuje, że największa w tym zasługa właśnie testowanego wzmacniacza słuchawkowego, którego najważniejszym zadaniem jest jak najwierniejsze oddanie dostarczanego do niego sygnału. Oznacza to oczywiście, że duże znaczenie ma i jakość używanych nagrań i charakter brzmienia źródła jakiego użyjemy. Dla przykładu z Meitnerem punkt ciężkości prezentacji przesunął się nieco w stronę analityczności i detaliczności, choć dźwięk pozostawał gładki i płynny, podczas gdy z lampowym DAC-iem i fantastycznym transportem Jadisa to barwa, gładkość i płynność przejmowały palmę pierwszeństwa, wycofując detaliczność, transparentność i precyzję na drugi plan. I choć pisałem o tym, że pamięć dźwięku jest dość zawodna, to jednak tym razem jestem

niemal pewny, że HD800 z Bakoone brzmia jeszcze lepiej niż z firmowym wzmacniaczem Sennheisera. Jest przede wszystkim gładziej, płynniej, a w efekcie bardziej muzykalnie. Trudno oczywiście stwierdzić autorytarnie, że to najlepsze możliwe połączenie dla tych słuchawek, ale mówiąc szczerze, ja tu nie widzę specjalnie możliwości dalszej poprawy. Dźwięk nie był co prawda tak nasycony i dociążony jak z Audeze, ale dzięki temu zyskał na lekkości i swobodzie, których z kolei odrobinę brakowało amerykańskiemu słuchawkom. Słowem – połączenie HD800 z Bakoone HPA-21 polecam w ciemno – nie wyobrażam sobie, żeby mogło się komuś nie podobać. Z Audeze jest bardzo, bardzo dobrze i nie dziwię się, że wielu użytkowników tych słuchawek także wybrało Bakoona spośród wielu innych wzmacniaczy podobnej klasy. Ja widzę tu jeszcze miejsce na niewielką, ale jednak, poprawę, na owo doświetlenie góry pasma, które sprawiłoby, że całość dźwięku byłaby nieco mniej ciemna. Tak czy owak, wielkie brawa dla Bakoona za znakomity produkt!

Podsumowanie

Doświadczenie z dwiema topowymi parami słuchawek czołowych producentów pokazały, że Bakoone HPA-21, jako jeden z bardzo nielicznych zawodników na rynku, potrafi sobie znakomicie poradzić z uzyskaniem fantastycznego dźwięku mimo sporych różnic w charakterze brzmienia tych słuchawek. Czy to z jednymi, czy z drugimi pokazuje rozdzielczy, selektywny, detaliczny, płynny i bardzo gładki dźwięk, a w efekcie nie mogą go nazwać inaczej niż piekielnie muzykalną bestią. Ja, gdy słucham muzyki, to robię to po to, żeby dostarczała mi ona emocji, żeby móc ją przeżywać, żeby móc poczuć bliski kontakt z wykonawcami. To właśnie robi testowany Bakoone w sposób,



jakiego za pomocą słuchawek było mi dane do tej pory doświadczyć jedynie kilka razy. Co ciekawe, owe dotychczasowe doświadczenia płynęły ze spotkań ze wzmacniaczami z lampami na pokładzie, których w koreańskiej produkcji oczywiście nie ma. Dobrze zrealizowane nagrania dzięki HPA-21 brzmiały po prostu genialnie, pozwalając doświadczyć muzykę w zupełnie inny sposób niż za pomocą kolumn, ale jakże piękny, jak bliski i bezpośredni. Wzmacniacz otrzymuje moją najwyższą rekomendację – wszyscy użytkownicy Sennheiserów HD800 powinni ich posłuchać z tym wzmacniaczem, a miłośnicy słuchawek planarnych Audeze (choć podejrzywam, że HiFiMana też) także powinni skorzystać z okazji odsłuchu i nie wykluczam, że i wielu z nich wkrótce po tym odsłuchu zacznie odkładać pieniądze na zakup wzmacniacza, który po prostu trudno będzie pobić. **Marek Dyba**



HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU
★★★★★

JAKOŚĆ/CENA
★★★★★

JAKOŚĆ WYKONANIA
★★★★★

MOŻLIWOŚCI
★★★★★

PLUSY: Gładkie, spójne i muzykalne granie, od którego oderwać się można tylko dzięki ograniczonemu czasowi pracy baterii

MINUSY: Zasilanie bateryjne, które co 6-7 godzin zmusza nas do przerwy w słuchaniu

OGÓŁEM: Krótko – do wielu słuchawek to może być wzmacniacz na całe życie

OCENA OGÓLNA

